

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Dokąd płynie Marszałek Piłsudski na pokładzie kontrtorpedowca „Wicher“?

Kontrtorpedowiec polskiej marynarki wojennej „Wicher“ w ubiegłą niedzielę stanął na kotwicy w porcie Funchalu na Maderze, poczem niezwłocznie dowódca statku, komandor por. Morgenstern zameldował się po rozkazy u Marszałka Piłsudskiego.

W poniedziałek Marszałek Piłsudski przybył na pokład kontrtorpedowca, dokąd uprzednio przeniesiono już rzeczy Marszałka, poczem

„Wicher“ wyszedł z portu i pełną parą skierował się w stronę Lizbony.

Odjeżdżającego Marszałka Piłsudskiego, któremu towarzyszą pułk. dr. Woyczyński i kpt. Lepecki, zegnali w porcie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych wyspy oraz kompanja honorowa piechoty portugalskiej.

Dotychczas niewiadomo jeszcze

w jakim kierunku udaje się „Wicher“.

Obiegają na ten temat przeróż-

Serpentyny i... gwizdy na powitanie prezydenta

SANJUAN (Portorico), 24.3. — Przybył tu prezydent Hoover i zamieszkał w pałacu gubernatora. Ludność przyjęła Hoover'a deszczem konfetti i serpentyn. Jednakże, w czasie oficjalnego powitania, wśród owacji tłumy dało się słyszeć kilka gwizdów.

Śmiertelne strzały pod ziemią

PARYŻ, 24.3. — W podziemiach kolejki podziemnej wynikła bójka pomiędzy robotnikami. Doszło do strzelaniny, skutkiem której trzech robotników zostało zabitych.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

REGGIO, 24.3. W Kalabrii odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności.

Śmierć 5 strażaków w drodze do pożaru

MAJVERN (stan Pensylwania), 24.3. Z powodu wywrócenia się wozu strażackiego, jadącego do pożaru, pięciu strażaków poniosło śmierć, 9 zaś odniosło rany. Ojciec jednej z ofiar na wiadomość o śmierci syna zmarł na udar serca.

ne domysły i najrozmaitsze plotki w warszawskich kołach politycznych.

Mówi się więc, że Marszałek Piłsudski płynie do portu francuskiego Cherbourg, skąd ma udać się z oficjalną wizytą do Londynu, która miałaby zapoczątkować

szereg dalszych wizyt w stolicach europejskich.

Ale równocześnie utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, że „Wicher“ popłynie do portów morza Śródziemnego. Faktem jest natomiast, że Marszałek Piłsudski, jako minister spraw wojskowych, jest upraw-

niony do wydawania bezpośrednich rozkazów dowódcy okrętu, wobec czego sprzeczonych wiadomości o marszrucie „Wicheru“ można się spodziewać dopiero za parę dni.

Wydaje się pewnym, że Marszałek Piłsudski nie wraca jeszcze do kraju, lecz istotnie po drodze ma zamiar spędzić jakiś czas poza granicami Polski.

„Wicher“, jako okręt wojenny, nie jest przystosowany do przyjmowania pasażerów i z większych kabin ma

tylko dwie:

dla dowódcy dywizjonu kontrtorpedowców i dla komendanta statku. Otóż, jak się dowiadujemy, Marszałek zajął tę pierwszą kabinę, w drugiej natomiast ulokował się pułk. Woyczyński.

FUNCHAL, 24.3. Agencja angielska* Reuter, podając do wiadomości o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego z Madery na polskim statku wojennym, zaznacza, że odjazd ten był do pewnego stopnia nieoczekiwany, ponieważ — jak to Agencja Reutersa podawała przed kilku dniami — Marszałek miał jakoby odjechać z Madery dnia 26 marca na pokładzie statku portugalskiego.

Wzrost bezrobocia we Włoszech

RZYM, 24.3. Ilość bezrobotnych w końcu lutego wzrosła do 765.325 osób, wobec 722.612 w dniu 31.1 1931. Wzrost objął 41.782 mężczyzn i 931 kobiet.

Cudowna krowa urodziła trojaczki

LÓDŹ, 24.3. W dominium Krępa pod Ostrowiem ociełiła się wczoraj krowa, która wydała na świat trojaczki. Krowa ta jest wogóle pewnego rodzaju fenomenem, bowiem corocznie wydawała na świat dwoje cieląt, a teraz nawet trzy, czego nie spotyka się prawie nigdy.

Ślub hrabiego Paryża z księżniczką Braganza

PALERMO, 24.3. Plenipotent ks. de Guise zakomunikował burmistrzowi miasta Palermo, że w początku kwietnia odbędzie się ślub hr. Paryża z księżniczką Izabelą d'Orleans Braganza. Ślubu udzieli arcybiskup Palermo w kaplicy Palatyńskiej, mieszczącej się w pałacu królewskim.

Prezydent powrócił do Warszawy i wysłuchał sprawozdań Marszałków Izby

P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj rano ze Spawy do stolicy i przyjął na audjencji p. marszałka Sejmu dr. Kazimierza Świtalskiego, który złożył p. Prezydentowi sprawozdanie z prac Sejmu, dokonanych podczas sesji zwyczajnej i

budżetowej.

Następnie przyjął p. Prezydent na audjencji p. marszałka Senatu, Władysława Raczkiewicza, który przedłożył Głowie Państwa przebieg i wyniki pracy sesji zwyczajnej i budżetowej Senatu.

Nowe kłamstwa niemieckie o minach polskich w zatoce gdańskiej

Dzienniki niemieckie doniosły w depeszach z Gdańska, że parowiec „Kingsholm“ miał napotkać w zatoce Gdańskiej dwie miny pochodzenia polskiego

z napisem: „Gdynia“. Dzienniki zaopatrzyły tę wiadomość w komentarz, że miny te należą do polskiej marynarki wojennej, która między Helem a Jastarnią urządza ćwiczenia. Kierownic-

two marynarki wojennej w związku z tem wyjaśnia, że marynarka wojenna polska nie wystawiała żadnych min, mogących bądź w stanie podwodnym, bądź też w stanie pływającym stanowić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo dla okrętów.

Mamy więc znowu do czynienia z kłamstwem Niemców (którzy za wszelką cenę chcą szkodzić portowi w Gdyni i Polsce).

Rozpaczliwe samobójstwo kupca po utracie wzroku

KRAKÓW, 24.3. — W klinice chorób oczu Uniwersytetu Jagiellońskiego pozostawał od kilku dni w leczeniu bogaty, 25-letni kupiec z Końskiego, Mojżesz Szpigelman. Po bardzo skrupulatnym zbadaniu oświadczyli mu dziś lekarze, że niestety niema dla jego oczu ratunku.

Dziś rano Szpigelman wyszedł w białym płaszczu szpitalnym z kliniki, kupił duży noż kuchenny i udał się do swego krewnego, niejakiego Głocksmanna, zamieszkałego przy ul. Paulińskiej. Zaledwie przekroczył próg, zadał sobie straszny cios w szyję i skonał.

Wczoraj znów 10 -- razem już 275 Czytelników nagrodzonych po 10 zł.

Do wczoraj już 275 Czytelników otrzymało 10-złotowe nagrody za uważne czytanie powieści na str. 6-ej.

Oto lista 10 Czytelników, którzy nagrodzeni zostali wczoraj:

- Z Warszawy:
266) P. Stanisław Bronisława (Ślika 20 m. 15).
267) P. Józefa-Stepowska Marja (Ikara 13).
268) P. Piotrowski Eugeniusz (Przyokopowa 41 m. 12).
269) P. Wozniowski Wacław (Wrótna 4 m. 26).
Z prowincji:
270) P. Łukasik Władysław (Płock,

- Jerozolimka 17).
271) P. Kisiński Józef (Radom, Wysocka 7).
272) P. Biłkiewicz K. (Dubno, Kłosk Jaworskiego).
273) P. Romanowski Józef (Brześć n. B., Szeroka 49).
274) P. Szepietowski Stanisław (Ostrowiec Kielecki, Polna 39).
275) P. Wasserman F. (Płock, Norwa 5).

Dziś znowu należy czytać uważnie powieść, gdzie znajdują się na str. 6-ej „Dzień Dobry“ w dalszym ciągu bardzo liczne upoważnienia do odbioru 10 zł. nagrody za uważne czytanie powieści.

Znakomity lekarz-potworny morderca

zdemaskowany przez jasnowidza skończył życie w domu warjatów

Prawda o Kubie-Rozpruwaczu wyszła wreszcie na jaw

Zamieszaliśmy wczoraj początek sensacyjnej rewelacji o strasznym zbrodniarzu londyńskim, zwanym Kubą Rozpruwaczem, którego potworna pamięć wstrząsnęła świeżo ogłoszone pamiętniki jasnowidza angielskiego, Roberta Lees.

Dzisiaj podajemy dalszy ciąg tych rewelacji.

W jakiś czas po dwóch morderstwach Kubie Rozpruwacza, Robert Lees siedział w jednej z restauracji śródmieścia Londynu z dwoma Amerykanami, gdy nagle zblił i za wołał:

— W tej chwili Kuba Rozpruwacz popełnił nowe morderstwo.

Towarzysze jego spojrzeli na zegarki: była godzina 7.49. Udano się do Komendy policji dla ostrzeżenia władz, ale było już zapóźno. Podczas bytności Leesa w biurze nadszedł telegram z komisariatu Whitechapel o znalezieniu

nowej ofiary strasznego zbrodniarza.

Gdy zawiodły usiłowania wszystkich najsławniejszych detektywów świata, postanowiono skorzystać z daru jasnowidzenia Leesa, który chętnie zgodził się udzielić pomocy policji. Przez pół dnia błąkał się po Londynie, napozór bez celu, aż późno w nocy zatrzymał się przed pieknym domem w West End. Wskazując na oświetlone okienko pod dachem, rzekł do towarzyszących mu agentów policji:

— Tam jest wasz człowiek. Szukajcie.

— To niemożliwe, odpowiedzeli mu. — Jesteśmy przed domem jednego z najsławniejszych w Londynie lekarzy.

Robert Lees jednak obstawał przy swym twierdzeniu, a słowa jego były tak przekonujące, że wreszcie komisarz policji przyrzekł zaarrestować doktora, jeżeli jasnowidz opíše dokładnie całe wnętrze domu. Lees wymienił zatem wszystkie szczegóły urządzenia i podał rozkład mieszkania.

Pogoda na dziś

Chmurno i mglisto z drobnymi opadami na wschodzie Polski, a z przejaśnieniami w ciągu dnia na zachodzie. Nocą lekkie przy mrozki, zwłaszcza na północy i zachodzie kraju, dniem dość chłodno. Słabe wiatry lokalne.

Dzień nowych możliwości

Ranek zapowiada się niezłe i może nam przynieść pewne drobne korzyści finansowe i zmiany na lepsze.

Godziny południowe sprzyjają ekspansji umysłowej, dążeniu do samodzielności i oryginalności. Okres ten może przynieść chęć zmiany naszych warunków życiowych.

O godz. 15-ej nastąpi przemijająca gorsza passa, a godz. 16-ta przyniesie znowu ekspansję psychiczną i fizyczną, nowe możliwości i projekty.

Wieczór zapowiada się pomyślnie.

Gielda

Dolar: 8.92.
Bank Polski: 135.50.
5 proc. poz. konwers.: 49.00.
10 proc. poz. kol.: 104.25.
Rubel złoty: 4.73 i pół.

— U stóp schodów — rzekł na końcu

śpi duży pies.

Wczesnym rankiem policja zadzwoniła do mieszkania doktora i weszła w towarzystwie jasnowidza. Już na wstępie można było stwierdzić, że wnętrze odpowiadało jaknajdokładniej zanotowanemu opisowi. Psa jednak nie było.

— Odzie pies? — zapytał komisarz pokojówki.

— Zawsze śpi tu w hałlu, u stóp schodów, ale rano wypuściłam go do ogrodu.

Był to olbrzymich rozmiarów dog.

Wobec tak oczywistych dowodów tajemnych władz psychicznych Roberta Lees, komisarz przedewszystkiem przesłuchał żonę doktora. Przyznała ona, że maż jej miewa chwile, w których staje się zupełnie innym człowiekiem, nie-

bezpiecznym dla otoczenia. W takich chwilach groził niejednokrotnie jej i dzieciom, tak, że wówczas jest zmuszona zamykać się na klucz. Z wielkim zmieszaniem i przestrawem przyznaje również, że sama już zauważyła, iż morderstwa „Kuby Rozpruwacza“ zdarzają się zawsze podczas nieobecności jej męża w domu.

Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości, że „Kuba Rozpruwacz“ i znakomity doktor

stanowili jedną i tę samą osobę.

Chodziło jeszcze tylko o wyjaśnienie niezrozumiałego powikłania faktów i o unieszkodliwienie zbrodniarza. Wezwano specjalną komisję, złożoną z najwybitniejszych psychiatrów i wobec nich doktor złożył swą zdumiewającą spowiedź. Nie wie o żadnych popełnianych przez siebie zbrodniach. Wie tylko, że w ostatnich latach coraz częściej miewa chwile, które w pamięci jego nie pozostawiają żadnego śladu. Są jakby biała karta w jego mózgu. Raz po takiej chwili zauważył, że ma zakrawawiony gors od koszuli. Przypisał to krwawieniu z nosa. Jeżeli on jest istotnie owym okropnym Kubą Rozpruwaczem, to

prosi o zabicie go.

To były ostatnie słowa doktora. Potem istniał już tylko numer 435 w szpitalu dla obłąkanych w Islington, będący postrachem wszystkich dozorców. Nikt z personelu nie wiedział kim właściwie jest ów niebezpieczny chory. Doktor zaś oficjalnie umarł. Pozwolono żonie jego na urządzenie fikcyjnego pogrzebu i na pochowanie w grobowcu rodzinnym

pustej trumny.

Jasnowidz, Robert Lees, do końca życia otrzymywał z prywatnej skatuli królewskiej pokaźną pensję miesięczną. Była to nagroda za wykrycie i zdemaskowanie Kubie Rozpruwacza. Nazwisko owego doktora oczywiście nigdy nie przeniknęło do wiadomości publicznej.

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych
14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zwierchność i dziedziczność“, wygl. prof. St. Sumiński. 15.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Pierwsi trzej Bolesławowie“, wygl. prof. H. Paszkiewicz. 15.50 „Radiokronika“, wygl. dr. M. Stepowski. 16.15 Program dla najmłodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „W pałacach Djokecjana“, wygl. prof. Al. Janowski. 17.45 Koncert popularny w wyk. ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Uwagi i wskazówki Ida detektorowiczów, wygl. inż. Znaniecki. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.30 Feljeton. 20.45 Pogadanka muzyczna, wygl. p. K. Stromenger. 21 Koncert miedzynarodowy z Landynu. Wyk. Ork. symf. Broadcastingu Angielskiego, Adrian Boulton (dyr.), Chór Narodowy, Pablo Casals (violoncz.) i Basil Maine (recytator). 23.30 Muzyka taneczna.

Wielka Rada Bloku Bezpartyjnego i praca posłów na terenie kraju

W kołach politycznych wywołała duże zainteresowanie wiadomość wielkiej pracy organizacyjnej, jaką zamierza przeprowadzić w ciągu najbliższego okresu Blok Bezpartyjny na terenie całego państwa.

Wykorzystując mianowicie przerwę w obradach parlamentu, czynniki kierownicze Bloku Bezpartyjnego skierowały całą uwagę na akcję „w terenie“, a

ukoronowaniem tej pracy ma być powołanie do życia „Wielkiej Rady Bloku Bezpartyjnego“ która skupi w sobie obok kierowników Bloku przedstawicieli całego społeczeństwa, w postaci delegatów wszelkiego rodzaju organizacji społecznych, gospodarczych, pracowniczych, oświatowych, młodzieży i t. p. Do rady wejdą również ministrowie należący do Bloku.

Zmiany w taryfach kolejowych rozszerzają od 1 kwietnia ulgi

Z dniem 1 kwietnia r. b. wchodzi w życie nowa taryfa bagażowa i ekspresowa dla kolei.

Przy biletach okresowych zwiększono odległość, na jaką one mogą być wydawane do 150 km. Zwiększono odległość na jaką mogą być wydawane uczniowskie bilety miesięczne na 150 km. Tygodniowe bilety robotnicze będą wydawane na odległość do 100 km., przy czym grupy robotników nie posiadających książeczek robotniczych będą mogły korzystać z przejazdów ulgowych na podstawie zaświadczeń, wydawanych

przez zarząd fabryki.

Czas pobytu w uzdrowisku wymagany do uzyskania ulgi, skrócono do 10 dni zamiast dotychczasowych 14 dni.

Nowa taryfa wprowadza możliwość przewozu rowerów za specjalnymi biletami rowerowymi. Przewozić je można na odległość do 80 km.

Wreszcie nowa taryfa obniża opłaty za dostarczenie dla przewoźnych wagonu bagażowego lub towarowego do ceny 5 biletów II klasy, zamiast 6 biletów klasy I, jak było dotychczas.

Wielki lot Polaka naokoło świata

Do Warszawy nadeszła wczoraj wiadomość o śmiałym przedsięwzięciu Polaka, który rozpoczął wielki samolotowy raid lotniczy naokoło świata.

Oto poręcznik 8-go pułku ułanów Kazimierz Czarkowski, pilot-amator, wyruszył przed kilkoma dniami

z Londynu przez Paryż — Rzym — Brindisi i znajduje się obecnie w Atenach, skąd poleci dalej przez Bagdad — Kalkuttę — Szanghaj do Tokio, z Tokio zaś popłynie na okręcie do San Francisco, a stamtąd znowu drogą powietrzną uda się do Chicago i Nowego Jorku.

Tajemnicze morderstwo w hotelu Nazwisko Hammera znowu na ustach policji

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował sfałszowane weksle na 300000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otrutyj morfiną. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi“. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Wolska zniknęła. Teraz Kubiak spieszy do lecznicy do Jaworskiego.

Tymczasem baron po uwolnieniu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i wymusza od niego czek za milczenie, poczem mija w drzwiach wychodzącego komisarza, któremu Jaworski opowiada następnie, że został otruty przez swą dawną kochankę Wolską.

Nazajutrz dzienniki donoszą o zamordowaniu w hotelu „Albanja“ Boruckiego. Komisarz prowadzący śledztwo opowiada o tem, co zastał w pokoju ofiary tajemniczej zbrodni, poczem zapukał do sąsiedniego pokoju, zajmowanego przez barona Hammera. Dalszy ciąg na str. 6-ej „Zona dwu mężów“.

Smutna pamięć dwu braci-żandarmów odżyła przy schwytaniu oszusta Czesława Eysmonta

Wczoraj obiegła Warszawę sensacyjna wiadomość o aresztowaniu b. por. żandarmerji Czesława Eysmonta, który przed 12 laty zbiegł z więzienia w 10 pawilonie.

Osoba por. Czesława Eysmonta stała się głośna w związku z nie stychanie śmiała ucieczką, jakiej dokonał brat jego, również porucznik żandarmerji, Zygmunt Eysmont, przy jego wydatnej pomocy.

Porucznik żandarmerji Zygmunt Eysmont oskarżony był w 1919 roku o podwójną zbrodnię. O zabójstwo w czasie wojny członków misji Czerwonego Krzyża i o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Por. Zygmunt Eysmont osadzony został w Cytadeli. Groziła mu kara śmierci.

W czasie przewożenia por. Eysmonta z Cytadeli do sądu wojkowego na placu Saskim, por. Zygmunt Eysmont zamordował dwu eskortujących go żandarmów.

Po dokonaniu zbrodni Eysmont wyskoczył z krytego samochodu i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zdołał on przedostać się do Rosji sowieckiej i jest dziś naczelnikiem kolei syberyjskiej.

Sledztwo w sprawie ucieczki por. Zygmunta Eysmonta dowiodło, że ucieczkę tę ułatwił mu brat, Czesław, który dostarczył mu broni.

Por. Czesław Eysmont został wówczas aresztowany i osadzony w 10 pawilonie, skąd zdołał zbiec.

Odąd zginął po nim wszelki ślad.

W związku z aresztowaniem nie takiego Czesława Eysmonta, zamieszkałego przy ul. Tamka 18, rozeszły się pogłoski, jakoby był on identyczny ze zbiegłym przed 12 laty por. Czesławem Eysmontem.

Okazuje się jednak, że podobieństwo nazwisk jest tylko zbiegiem okoliczności i że cała sprawa nie jest nowa.

Czesław Eysmont, aresztowany z polecenia sądu okręgowego

jeszcze w dniu 27 lutego b. r.

i osadzony w areszcie przy ul. Dzikiej, ponieważ nie złożył kaucji 300 złotych.

nie ma nic wspólnego

z osobą por. Czesława Eysmonta, zbiegą z X pawilonu.

Czesław Eysmont oskarżony jest z 616 art. kod. karn., część I, za paserstwo, kupił bowiem kom-

plet odkurzaczy, skradzionych jednej z firm warszawskich.

Pozatem przeciwko Czesławowi Eysmontowi wniesiona została skarga ze strony Związku stowarzyszeń ościenniatych żołnierzy Rzplitej Pol skiej.

Eysmont wraz z niejakim Józefem Ulrychem (Puławska 28) pod-

jęła zbieranie ogłoszeń dla wydawanego przez związek

miesięcznika „Ościenniaty Żołnierzy”. Jeździli oni po prowincji, gdzie pobierali zaliczki na poczet ogłoszeń. Zaliczki te zatrzymywali oni dla siebie. Józef Ulrych został również aresztowany.

Czesław Eysmont ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. W 1924 roku skazany był na 2 lata więzienia za oszustwo, w 1927 roku stanął ponownie przed sądem za uprawianie szantażu i dostał 2 miesięce aresztu.

Ważne dla robotników pytanie: Czy mróz może być powodem zwolnienia z pracy?

Ciekawa sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Pracy.

Większe przedsiębiorstwo budowlane, zaangażowało w roku ubiegłym, na krótko przed nadejściem zimy,

kilkunastu robotników.

Po pewnym czasie, zostali w dniu, w którym mróz doszedł do trzech stopni — zwolnieni.

Wydaleni robotnicy zwrócili się do Sądu Pracy o przyznanie wynagrodzenia za dwa tygodnie, czyli

za czas przewidziany ustawą o czternastodniowym wypowiedzeniu.

W czasie przewodu sądowego ze znają, że przyjęło ich

na czas nieokreślony,

nie mówiąc nic o terminowym zaniechaniu robót. Na pytania adwokata strony przeciwnej, dodają, że powyżej trzech stopni mrozu ustaje wprowadzić większość robót budowlanych, jednakowoż wszystkie przedsiębiorstwa, przewidując to,

ogłaszają poprzednio zbiorowe wypowiedzenie. Firma ich tego nie zrobiła.

Przedstawiciel przedsiębiorstwa dowodzi, że mróz należy do kategorii przyczyn natury wyższej, które

automatycznie rozwiązują umowę między pracodawcą a pracownikiem.

Sąd odracza sprawę, celem zbadania reszty świadków i ustalenia rzeczywistego stanu rzeczy.

Jaki zapadnie wyrok — niewiadomo. W każdym razie, jest on bardzo ważny dla dziesiątków tysięcy robotników budowlanych. Po staranny się więc podać go do wiadomości Czytelników w swoim czasie.

Krewni kucharza-miljonera chcą obalić zapis dla Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wielką sensację wywołała niedawno wiadomość, że w Detroit w Stanach Zjednoczonych zmarł emigrant z Polski, Ludwik Gedymin, który dorobiwszy się w zawodzie kucharskim olbrzymiego majątku, zapisał w testamencie

dwa miliony dolarów dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Obecnie sprawa spadku po

Gedyminie wzięła nowy obrót, do jednego bowiem z wybitnych adwokatów warszawskich zgłosił się kuzynowie zmarłego mistrza sztuki kulinarnej, z żądaniem

obalenia testamentu

na ich korzyść. Krewni Gedymina twierdzą, że ich bogaty kuzyn z Ameryki w chwili pisania testamentu nie wiedział, że posiada w Polsce rodzinę.

Zjazd nauczycieli w Katowicach

W dniach 9 i 10 kwietnia odbędzie się w Katowicach doroczny zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych z udziałem delegatów wszystkich oddziałów tej organizacji z całej Rzplitej.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Cztery lata temu poznałam pewnego mężczyznę, który od pierwszego wejrzenia podobał mi się bardzo, ale tylko go widziałam w swoim życiu dwa razy; mianowicie — raz spotkałam się z nim sama, a drugi raz byłam z siostrą swoją i poszliśmy w trójce do kina; wyświetlali wtedy „Burlak z nad Wolgi”.

Umówiłam się z nim na następny raz, ale niespodziewanie śmierć brata nie pozwoliła na widzenie się z nim i od tamtej pory więcej go w swem życiu nie widziałam, wiem tylko to, że pracował w warsztatach framwajowych na Muranowie.

Nawet nazwiska dokładnie nie wiem. Sz. Panie! Co mam zrobić, czy zapomnieć, bo jestem młoda i podobno przystojną i mam starających się kilku, ale tamtego darzę uczuciem pierwszym, prawdziwym, szczerem i

nie zapomnę go nigdy, bo takich jak on, nie zapomina się. Bardzo proszę o radę życiową

Hanka”.

— Pani Hanezko! List Pani wrzucił mnie bardzo, świadczy on rzeczywiście o wielkiej, nie często spotykanej miłości. Żeby cztery lata pamiętać wieczór spędzony w kinie, na to trzeba bardzo kochać.

Nie mogę Pani doradzać zapomnienia, gdyż to byłoby, jak sądzę, bezowocne. Dlatego zamieściłem list Pani w całości, może przeczytawszy go, „on” się odezwie, jeśli dotąd jest wolny.

Dziwię się tylko, że nie starała się Pani dowiedzieć o interesującego ją tak bardzo mężczyznę, w miejscu jego pracy. Gdyby tak na mnie, stałbym bodaj tydzień pod warsztatami tram-

wajowymi na Muranowie, aż bym go dostrzegł w tłumie, lub przekonał się, że już tam nie pracuje. Jeśli Pani przypuszczała dotąd, że to nie wypada, proszę się z tem nie liczyć. Serce to wielki egoista, dużo dlań zrobić należy i trzeba.

★

Jest nas trzech braci — pisze p. S. Ja najstarszy z domowym wykształceniem, średni — inżynier architekt, najmłodszy — średnie wykształcenie. Rodzice w siódmym krzyżyku.

Ja i najmłodszy brat, pomimo, iż musimy walczyć z trudnościami życiowymi, staramy się żyć, zaspokajając już tylko pierwsze potrzeby.

Inaczej się rycz ma z panem inżynierem. Dylem, na który ojciec kładł tysiące, przyniósł te muż ojcu taką nagrodę, iż inżynier, nie troszcząc się o pracę, o jakikolwiek zarobek, rozpoczął podpisywanie weksli już nie detalicznie, lecz hurtowo, a gdy już dalej nikt świeżych nie chciał przyjmować, bo pan inżynier starych nie honoruje, zwrócił pomstę ku rodzicom.

Wymyśla ojcu i matce ohydnymi słowami, grozi im, że ich pozarzyna, jak psów. Rodzice, mimo uwag całej rodziny, od ust sobie odejmują, a jednak jemu dają. Nie mogąc się z tem pogodzić, zwracam się z gorącą prośbą o radę”.

— Czy zna Pan cudną legendę starofrancuską o sercu matki, które niósł w ręku syn matkobójca, by zanieść je kochance, na której żądanie matkę swoją zabił. W pewnym momencie biegnący szybko zbrodniarz potknął się o kamień i upadł. Serce matki szepnęło wówczas: synku drogi, czy nie stała ci się przypadkiem jaka krzywda?

Są takie serca rodzicielskie. Dlatego niech Pan się nie dziwi starym rodzicom, że za zniewagi odpłacają złemu dziecku miłością i pomocą.

Obaj panowie, jako bracia, powinni wpłynąć na p. inżyniera perswazją, żeby zmienił swój stosunek do rodziców; jeśli to nie pomoże, oddać rodziców pod opiekę sądu, który surowo karze tego rodzaju wykroczenia.

Lekarz - zbrodniarz



Oslawiony lekarz stuttgardzki i dramaturg, autor „Cjankali“ dr. Fryderyk Wolf, oskarżony przez prokuratorję niemiecką o zbrodnię na tle ginekologicznym, bawi obecnie w Berlinie i stara się przy pomocy publicznych wykładów i dyskusyj zyskać uznanie dla swych poglądów.

Podczas lekcji historii greckiej nauczyciel pyta:

— Moryc, powiedz mi, jak się nazywa władca świata podziemnego?

— Al Capone, prosze pana padora.

Nauczyciel: Gdzie leży Madera?

Uczeń, syn bogatego przedsiębiorcy: U mego ojca w piwnicy.

— Jureczku, jak ty wyglądasz! — mówi przerażona matka do bladego jak śmierć dziesięcioletniego synka. — Czy jesteś chory?

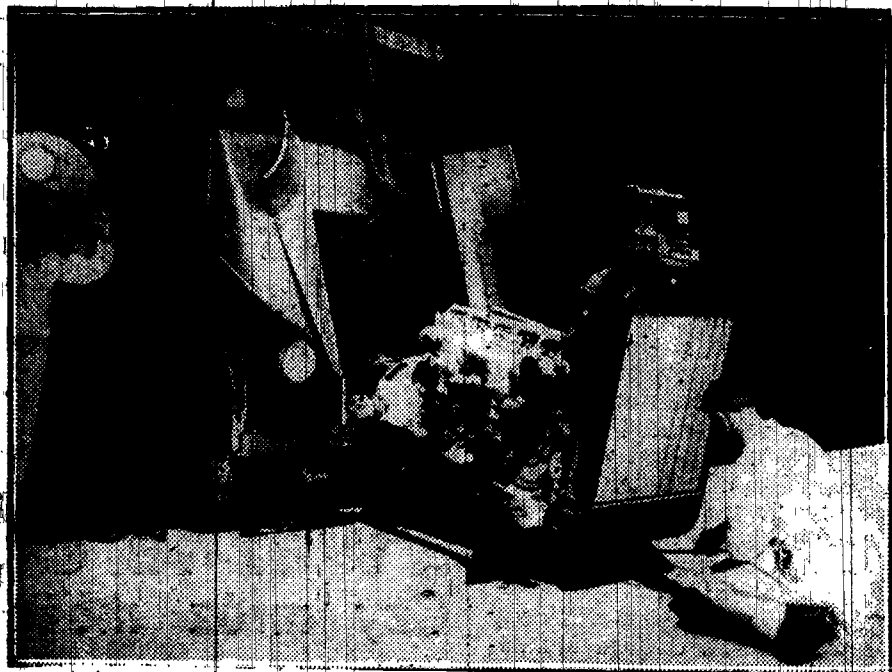
— Niiiiee, mamusiu. Chyba nie. Bawiliśmy się tylko w Indjan i po raz pierwszy wypiliśmy fajkę pokoju.

★

W ogrodzie zoologicznym:

— Mamusiu, te czarne bociany to pewnie przynoszą murzyniaka.

W parę minut nowy motor



W Stanach Zjednoczonych wprowadzono nowy typ potężnych dwupiętrowych autobusów, kursujących na stałych liniach wpo przek całego ładu amerykańskiego, od jednego do drugiego oceanu. Szczególnie ciekawa jest w nich specjalna konstrukcja, pozwalająca na zamianę zepsutego silnika na nowy w przedziale paru minut.

Ludzie nie mają większych zmartwień i kłócą się o pseudonimy

Imię albo nazwisko na wspaniale czytane, często bywa używane jako pseudonim literacki lub artystyczny. Jeżeli jednak chodzi o imiona, to powtarzają się one często. Czy więc każdemu wolno tworzyć sobie pseudonim ze swego imienia, bez względu na to, czy pseudonim taki nie został już poprzednio

utworzony przez kogoś innego?

Oto pytanie, na które mają obecnie odpowiedzieć sądy francuskie w związku z procesem, wytoczonym przez Roberta Fleuriota komikowi Maksowi Trebor.

Robert Fleuriot jest artystą scenicznym, znanym pod pseudonimem Trebor, utworzonym przez odwrócenie na wspaniale jego imienia chrześnego.

Takie samo imię posiada p. Max, który zatem czuł się upoważniony do występowania pod tym samym pseudonimem.

Nieunikniony skutek: ciągłe quipro quo, które tak dokuczyły Fleuriotowi, że

wystąpił na drogę sądową, żądając 5.000 zł. odszkodowania. Max bronił się, że Robert jest jego imieniem chrześnym, do którego ma pełne prawo, i że nikt nie może mu zabronić pisać imienia tego na wspaniale, gdy mu się to podoba.

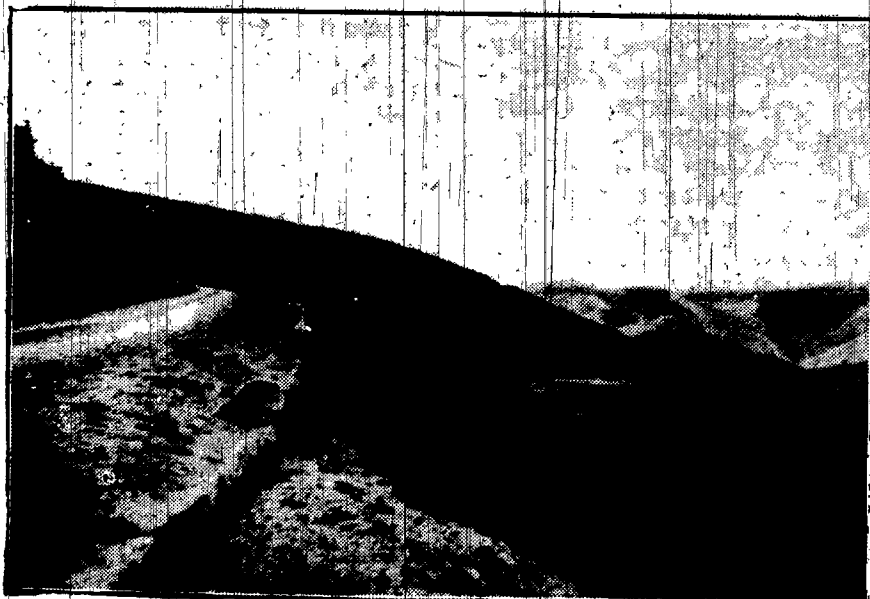
Fleuriot Trebor utrzymuje, że dwa jednakowe pseudonimy w świecie artystycznym wytwarzają sytuację niemożliwą. Poczta doręcza mu stale

listy Maxa Trebora,

a niedawno w pobliżu swego teatru widział olbrzymi afisz, oznajmiający przedstawieniem z fotografią Maxa Trebora jako reklamą.

Sądy są w kłopotach. Może na przyszłość należałoby rejestrować pseudonimy, jak marki ochronne w handlu?

Nieszczęśliwy kraj



Okolice miasta Demir Capu w Macedonii jugosłowiańskiej, nawiedzone ostatnio straszną klęską trzęsienia ziemi.

Mumie w promieniach Roentgena



Muzeum starożytności w Brooklynie dokonało ciekawego eksperymentu naukowego, polegającego na prześwietleniu promieniami Roentgena dwóch mumii egipskich. Rezultaty badań wkrótce będą ogłoszone.

Zabawny konkurs



W Berlinie urządzono ciekawy a wesóły konkurs kucharski dla mężczyzn i dla małych dziewczynek. Zwycięzca konkursu dla mężczyzn okazał się 21-letni W. Börner; wśród dzieci - kucharz najlepszą była 9-cioletnia Urszulka Ritter.

Ofiara ślepej służbistości -- Senegalczyk odmroził sobie nogi na warcie

Ślepa służbistość, połączona z nieświadomością, oraz z niedbalstwem przełożonych przyprawiła pewnego Senegalczyka, służącego w armii francuskiej, o

utratę obu nóg.

Żołnierz ten, sprowadzony wprost z gorącej swej ojczyzny do garnizonu w Rochefort, został wysłany na służbę wartowniczą podczas jednej z najmniejszych nocy w lutym. Służba trwała trzy godziny i przez cały ten czas kolorowy żołnierz stał na baczność, sądził bowiem, że jest to jego obowiązek. Gdy następną przyszedł go złuzować, Senegalczyk

nie mógł zrobić ani kroku.

Dopiero przy następnej zmianie

warty udał się przy pomocy drugiego żołnierza do koszar. Miał nogi tak obrzękłe, że ani tego dnia, ani wogóle przez dwa tygodnie nie mógł pozbyć się obuwia.

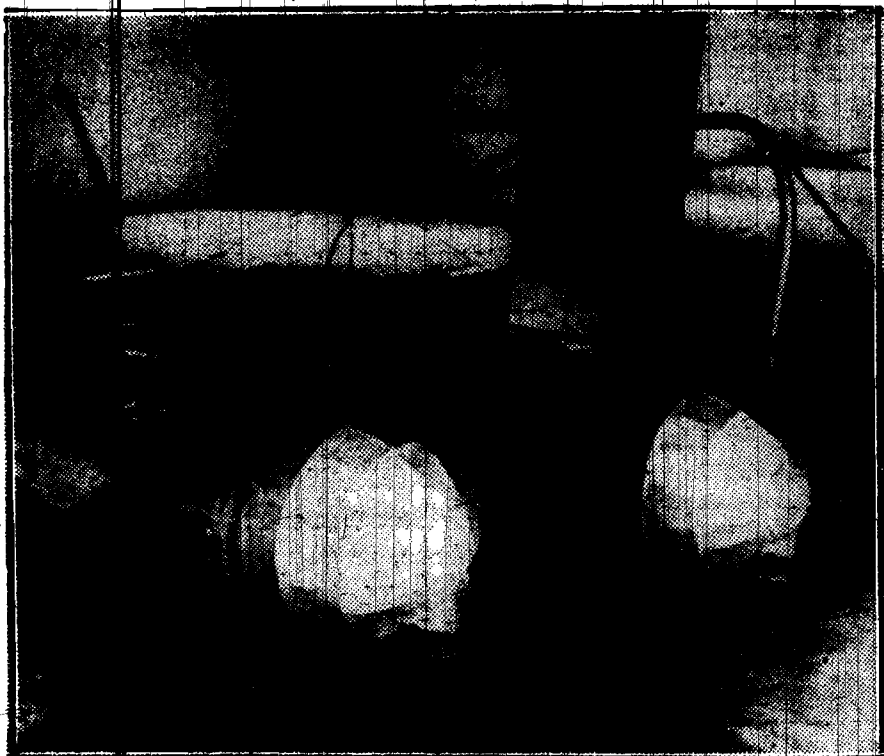
Znamienne jest, że dopiero po upływie tego czasu odstawiono nie-szczęśliwego do szpitala, gdzie lekarz stwierdził daleko posunięte

zakażenie krwi

z powodu odmrożenia i potrzeby natychmiastowej amputacji obu nóg. Okazało się, że Senegalczyka nie poinformowano należycie o obowiązkach wartownika, co było tem potrzebniejsze, że nie rozumiał on dobrze francuskiej instrukcji.

Cały ten wypadek niezbyt dobrze świadczy o stosunkach, panu-

Sterowiec-samolot



Konstruktor samolotów Williams z Stanów Zjedn. skonstruował kombinację samolotu i sterowca. Kombinacja ta ma powiększyć szybkość samolotu i pewność sterowania.

W dobrym humorze



HUMOR

Młoda matka: Chodź przedko, Henryku. Zbyszek, zdaje się, połknął dzwoneczek od swego baranka.

Młody ojciec: Najlepiej potrząśnij nim, to się upewnisz.

★

Dydaktycznie nastrojony ojciec do syna, oprowadzając go po ogrodzie zoologicznym:

— Czy pamiętasz, co zeszłej niedzieli było na obiad?

— Sarna.

— Doskonale. A tu widzisz żywą sarnę. A czy pamiętasz, co było przed dwoma tygodniami w niedzielę?

— Indyk.

— Bardzo dobrze. Chodź dalej, pokażę ci żywego indyka.

— Tatusiu, ale ja bardzo by chciałem widzieć żywego gularza.

★

Profesor podczas egzaminu prawniczego do kandydata:

— Do jakich podatków należy podatek od psów? Do pośrednich czy do bezpośrednich?

— Do pośrednich.

— Dlaczego?

— Gdyż nie jest ściągany bezpośrednio od psów.

★

— Co powiedział wydawca o poezjach, które mu przedczytałeś?

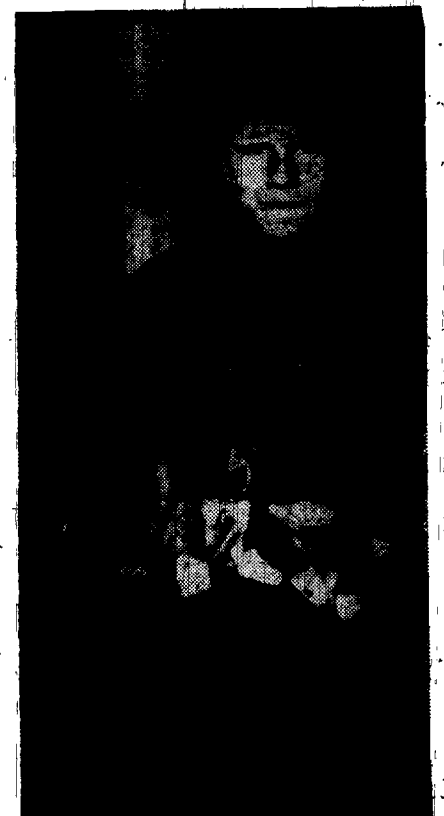
— Nic. Zeszła wcale go nie budziłem.

Pewien litościwy pan daje na ulicy jałmużnę biednej kobiecie, która swego sparaliżowanego męża wiezie na wózku.

— Czy tak cały dzień musicie wozić waszego męża? — pyta z współczuciem.

— Nie, proszę pana. Zmieniamy się. Po południu ja leżę w wózku, a on mnie wozę.

Radość w „Zoo”



Para szczeniąt dzikich psów australijskich „Dingo” urodzonych w Warszawskim Miejskim

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 2-6.

„NOS” KOMISARZA KUBIAKA

— Zapytano: — kto tam? — mówi dalej komisarz Markowski. — Odpowiedziałem: — policja... — Zaraz! — odczuwał się tenże męski głos i po chwili drzwi się otworzyły.

Stał w nich baron Hammer. Ubrany był w pidżamę i robił wrażenie bardzo zasnętego.

— Przepraszam, ale nie jestem sam — oświadczył. — Jest u mnie pewna kobieta.

— To trudno — powiedziałem. — Muszę przesłuchać pana i tę panią. Czy wie pan, że pański sąsiad, pan Borucki, jest zamordowany?

Hammer, choć go śledziłem bardzo uważnie, zrobił na mnie wrażenie człowieka, zaskoczonego przykrą niespodzianką.

W tejże chwili usłyszałem płacz kobiety, leżącej na łóżku.

— Kto to jest? — zapytałem barona.

— Taka sobie dziewczyna — odpowiedział z uśmiechem.

— Skąd się tu wzięła?

— Wzięła ją w nocy z ulicy.

— W nocy? Więc pan wychodził w nocy na ulicę?

— Nie, nie wychodziłem, lecz wracałem do hotelu późną nocą.

— O której? — zapytałem.

— Była jakaś trzecia, może trochę więcej. Dokładnie nie pamiętam, bo nie byłem trzeźwy.

— A kiedy pan wyszedł z hotelu — zapytałem mu znowu pytanie.

— Przed wieczorem. Jakoś koło ósmej.

— Kiedy się pan widział ostatni raz z Boruckim.

— Właśnie przed ósmą, przed samym wyjściem.

— Czy nie domyśla się pan, kto i w jakim celu mógł go zamordować?

— Nie! — odpowiedział baron.

Podszedłem następnie do łóżka, gdzie leżała kobieta. Zapytałem, czy ma papiery. Pokazała mi legitymację prostytutki.

— Kiedy poznałaś tego pana? — wskazałem jej Hammera.

— Dziś w nocy — mówiła płacząc.

— O której godzinie? — pytałem dalej.

— Na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej, tam jest moje stałe miejsce, podszedł do mnie i obiecał dać 30 złotych, więc się zgodziłam i poszłam z nim.

— O której to było?

— Po trzeciej — powiedziała dziewczyna.

Zkolei wezwałem znowu do osobnego pokoju obu portierów.

— O której wyszedł wczoraj pan Hammer z hotelu? — zapytałem dziennego.

— Wychodził parę razy.

— Pytam, kiedy wyszedł po raz ostatni — powiedziałem.

— Na kilka minut przed moją zmianą, to znaczy przed ósmą.

— A o której wrócił — zwróciłem się do nocnego.

— Tak coś po trzeciej. — odpowiedział.

— Czy napewno pamiętacie, że w międzyczasie nie wchodził i nie wychodził.

— Nie widziałem, panie komisarzu — mówił portier — ale zareczyć nie mogę.

Przed zamknięciem drzwi bardzo nie uważałem kto wchodzi i wychodzi.

— No, a po zamknięciu drzwi?

— Po wpół do jedenastej nie wychodził napewno, bo mu nie otwierałem.

— Czy w nocy wchodził do hotelu ktoś podejrzany — pytałem dalej.

— Nie, były tylko dwie pary, o 11-ej jedna i o 4-ej druga, ale obie zabawiły w hotelu coś po godzinie i wyszły, a poza tem nie było nikogo. — Zapytałem w końcu portierów, czy nie mają podejrzeń, co do którego z gości, że mógł zamordować Boruckiego, ale nie mogli nic o tem powiedzieć.

— Djabło zagadkowa sprawa — odczuwał się po dłuższym milczeniu szef.

— Tak, tembardziej, że nie jest to morderstwo rabunkowe, bo pieniądze zostały nieknięte — dodał Markowski.

— Więc musi pan za wszelką cenę ustalić pochodzenie tych pieniędzy i starać się odszukać jakichś krewnych, czy znajomych Boruckiego — mówił Przepiórkowski.

— A co pan zrobił z Hammerem? — wtrącił nagle Kubiak.

— Cóż miałem z nim robić? — odparł Markowski. — Nie zatrzymałem go, gdyż niema żadnych danych przeciwnie.

— I zrobił pan głupstwo — wyrwało się Kubiakowi. — Przepraszam za tak ostre określenie, ale postąpił pan bardzo nierozsądnie, mojem zdaniem.

— Dlaczego pan tak przypuszcza? — w głosie Morawskiego słychać było zdenerwowanie. — Przecież skoro Borucki zamordowany został wieczorem, a Hammer wrócił pijany z kobietą nad ranem, to jakież związanie może on mieć z tą zbrodnią?

— Nie wiem, ale wiem natomiast, — słowa Kubiaka brzmiały głębokim przekonaniem — czuję wprost, że ten człowiek ma nieczyste sumienie, ale równocześnie potrafi znakomicie zacierać za sobą ślady.

— Nasz sympatyczny kolega Kubiak — uśmiechnął się złośliwie szef — nie lubi tego Hammera i już po raz drugi chce zrobić z niego zbrodniarza, choć już raz się przekonał, że był w błędzie.

Kubiak nie odczuwał się ani słowem, wiedząc jednak nie przyszło mu to bez trudu, bo z całej siły zacisnął wargi.

— Kolego Markowski — mówił szef policji śledczej — polecam panu zająć się tą sprawą z całą energią. Nie możemy dopuścić, żeby zagadka została nierozwiązana. Zbyt wiele mieliśmy w ostatnich czasach niewyjaśnionych przestępstw, by i tym razem stanąć na martwym punkcie. Słyszysz pan? — zbrodniarz musi być odszukany za wszelką cenę! Pana komisarza Kubiaka przydzielam panu do pomocy. Postawcie się na głowie a morderca musi być znaleziony.

Obaj komisarze pożegnali szefa i wyszli z jego gabinetu.

— Niech pan posłucha mojej rady i każe natychmiast aresztować Hammera — odczuwał się Kubiak, gdy obaj znaleźli się w gabinecie Markowskiego.

— Jeżeli pan koniecznie upiera się przy tem, mogę panu zrobić tę przyjemność — uśmiechnął się Markowski.

Zadzwoił do hotelu „Albanja” i wezwawszy do telefonu jednego z dyżurujących tam wywiadowców, zapytał go, czy Hammer jest w hotelu.

— Niema? A czy dawno wyszedł? — Przed godziną...

— Niech pan zapyta, czy nie mówił

portjerowi kiedy wróci — podszeptnął Kubiak.

Markowski powtórzył to pytanie. Chwilę panowała cisza.

— Co? — odezwał się znowu Markowski. — Mówił, że wróci niedługo?... Dobrze! Jak tylko przyjdzie aresztować go i odstawić do urzędu śledczego.

Porozumiewszy się, co do dalszego działania, Kubiak wrócił do swego gabinetu.

Wydał dyspozycje kilku wywiadowcom, poczem udał się na obiad.

Po godzinie był już z powrotem. W jego gabinecie czekał na niego jeden z agentów.

— Jest co nowego? — zawołał Kubiak od progu.

— Tak jest, panie komisarzu. Ustaliłem skąd są te pieniądze.

Kubiak ożywił się nagle.

— Skąd? Mówcież prędzej!

— Bank dla Przemysłu Górniczego wypłacił je wczoraj jakiemuś panu z rachunku inżyniera Zygmunta Jaworskiego, razem 100.000 złotych w odcinkach po 500 złotych. Czek był na okaziciela... — odczytywał wywiadowca z kartki swe informacje.

— Jaworskiego! — wykrzyknął Kubiak zdumiony. A jednak ja miałem dobrego „nosa”. Jak wyglądał ten pan, dowiedzieliście się?

— Tak jest, panie komisarzu. Kasjer, z którym mówiłem, powiada, że był to młody, elegancki mężczyzna, bardzo przystojny, o bladej, pociągłej twarzy i czarnych oczach.

— Baron Hammer! — zawołał znowu głośno Kubiak, zacierając ręce. — Czuję, że to nikt inny, tylko Hammer... Ale co on ma za stosunki z Jaworskim?

Nie namyślając się długo, komisarz złapał słuchawkę telefonu i połączył się z leczniczą prof. Złotnickiego. Dowiedziawszy się, że Jaworski jest już w domu, zadzwonił jeszcze raz.

— Czy to pan Jaworski? Dzień dobry panu, tu mówi komisarz Kubiak. Pamięta pan, prawda? Chciałem pana prosić o pewną informację... Czy nie zechciałby pan powiedzieć, za co wręczył pan czek na sto tysięcy złotych panu Hammerowi. Tak, tak... A widzi pan, wiem... Kto, Hammer zgłaszał się do mnie? Nie, nic podobnego, ja pana o to pytam... Pożyczka? No, no... Musi pan przyznać, że jest to naprawdę wielka uczynność przyjacielska z pańskiej strony... Więc mówi pan, że pożyczka? No, kiedy tak, to dziękuję bardzo i przepraszam. Nie, więcej nic. Dowiedziałem się...

— Ciekawa historia — mruknął komisarz, odkładając słuchawkę.

Po paru minutach Kubiak wszedł do gabinetu Markowskiego.

Komisarz siedział przy biurku. Przed nim stał człowiek, ubrany w czarny płaszcz z czerwonemi wpuściami na kołnierzu i złotemi guzikami.

— Dobrze, że pan przyszedł — zawołał Markowski. — Niechno pan posłucha, co oowiada ten dozorca nocny o tem, co widział dziś w nocy na ścianie hotelu „Albanja”.

— Gdzie, na ścianie? — zdziwił się Kubiak.

— Niech pan tylko słucha... — uśmiechnął się Markowski.

(Dalszy ciąg w numerze [trzejszym]).

Plaga morderstw ubezpieczeniowych w Niemczech

Dla zdobycia premij asekuracyjnych -- spalono trupa

Niemcy zostały ostatnio nawiedzane istną plagą morderstw „ubezpieczeniowych”. Dopiero świeżo skończył się proces Tetznera w Ratysbonie, a już w miejscowości Bartenstein w Prusach Wschodnich zdarzył się zupełnie podobny wypadek zamordowania nieznanego człowieka i

spalono jego zwłok,

dla uzyskania premii ubezpieczeniowej.

Sprawcą morderstwa jest pomocnik handlowy Kipnik, chociaż właściwym motorem zbrodni i tym, który miał z niej odnieść bezpośrednie korzyści, był fabrykant mebli Saffran.

Saffran znajdował się w złych stosunkach finansowych i miał zamiar polepszyć swój bilans zapomocą uzyskania premii ubezpieczeniowej, był bowiem ubezpieczony na 150.000 marek. Chodziło o to tylko, by

upozorować jakąś katastrofą.

W plany swoje wtajemniczył biurową i kochankę swą Elę Augustyn, oraz swego pomocnika handlowego Kipnika. Potem razem z Kipnikiem jeździli samochodem po szosach

połując formalnie na ofiary

i wykonali nawet kilka zamachów morderczych, które jednak nie udało się głównie dzięki temu, że Saffranowi zawsze w ostatniej chwili

zabrakło odwagi.

Razu pewnego spotkali na swej drodze pracownika rolnego Dahlkego i wówczas Kipnik wysiadł z samochodu i polecił swemu szefowi, aby jechał dalej. Saffran po przejechaniu 2 km. zawrócił i spotkał Kipnika, który mu oznajmił: „Mam go w rowie”. Trupa zabrano samochodem do fabryki Saffrana, ubrano w jego garnitur, dano mu do kieszeni zegarek, pugilares i pek kluczy Saffrana,

obrano wszystko naftą i podpalono.

Gdy pożar wybuchł, Saffran schronił się do mieszkania Eli Augustyn, a potem udał się do Berlina

i do Hamburga, skąd miał zamiar wyjechać zagranicę. Na dworcu w Hamburgu jednak

poznał go przypadkowo jeden z jego klientów

i kazał go aresztować.

Podczas rozprawy Saffran przyznał się do winy, zarówno jak Kip-

nik. Ela Augustyn, która bezpośrednio w morderstwie udziału nie brała, lecz pomagała tylko swemu szefowi w wykonywaniu różnych małych oszustw finansowych, oświadczyła, że znajdowała się ustawicznie pod wpływem Saffrana, którego

żądaniom nie mogła się oprzeć.

Jak obrót weźmie rozprawa, trudno przewidzieć, gdyż faktycznie morderca, Kipnik jest właściwie mniej winnym, niż inspirator, Saffran. Dlatego wszyscy z wielkim napięciem oczekują wyroku, który prawdopodobnie zapadnie jutro.

Kościół katolicki jest przeciwny „uświadamianiu” młodzieży

Kongregacja Świętego Oficjum, która jest, jak wiadomo, najwyższym autorytetem w rzeczach Kościoła i wyrazem opinii Ojca świętego, w specjalnym, uroczystym dekrete wyjaśniła swe stanowisko w sprawie t. zw. wychowania seksualnego, czyli

uświadamiania młodzieży

o zjawiskach, dotyczących życia płciowego.

W dekrete tym Kongregacja zaznacza, że w niektórych krajach zwłaszcza zakorzenił się obecnie zwyczaj pouczania młodzieży o tego rodzaju faktach, który należy

jak najostrożniej potępić.

Metoda taka nie może być przez Kościół tolerowana.

W drugiej części dekretu Kongregacja potępia kierunek eugeniczny i jego metody zmierzające czy to w sensie negatywnym czy pozytywnym do **uszlachetnienia rasy ludzkiej**, bez względu na prawa ludzkie, boskie i kościelne i z pominięciem praw jednostki.

Dekret ten jest niejako dalszym ciągiem dwóch ważnych aktów Stolicy Apostolskiej, wydanych już poprzednio, i pozostających pośrednio w związku z **zagadnieniami seksualnymi** encykliki o wychowaniu chrześcijańskim młodzieży i encykliki o małżeństwie chrześcijańskim.

Nie chcą zgnić w lochach...

Bolszewicy odmawiają powrotu do Moskwy

Rząd sowiecki podał do wiadomości 8 urzędników misji handlowej w Wiedniu, iż mają oni

natychmiast stawić się w Moskwie. Trzech z nich **odmówiło powrotu do Sowieców.**

Inny wracający właśnie z Ameryki przedstawiciel trustu futrzanego, Szyporowicz, zatrzymał się w Paryżu i nadał pod adresem centralnego komitetu wykonawczego partii komunistycznej oraz GPU w Moskwie depechy, iż „nie zamierza wracać do Sowieców, gdyż nie chce **karmić sobą wszy więzień sowieckich**”.

Finlandzki komunista rywalem Nurmiego

Fiński sport lekkoatletyczny został ostatnio znakomicie wzmocniony pozyskaniem nowego świetnego biegacza. Jest nim długodystansowiec Rötökö, który w tych dniach zgłosił się w szeregi sportu „burżuazyjnego”.

Rötökö był członkiem komunistycznego klubu sportowego, który w tych dniach wraz z innymi organizacjami tego rodzaju został zamknięty. Finowie twierdzą, że Rötökö może być zwycięzcą jedynie przez Nurmiego, o ile sami w walce z Nurmim nie zostaną zwyciężeni.

Morderstwo z zazdrości i samobójstwo

Tragiczne zakończenie waśni małżeńskiej

W miejscowości Rutzedorf w Austrii rozegrał się wczoraj ostatni akt krwawej tragedji małżeńskiej. Bohaterem jej był 36-letni rolnik, Leopold Redel, który w domu swego brata Franciszka, przedsiębiorcy samochodowego, celnym strzałem z dubeltówki myśliwskiej

położył kres swemu życiu.

Redel w 1921 ożenił się z miłości z osobą o 6 lat od siebie młodszą i miał z nią troje dzieci. Małżeństwo jednak nie było szczęśliwe. Zona łatwo zawierała znajomości z innymi, a wkońcu nawiązała bliższy stosunek z handlarzem koni, z którym często bywała na wyścigach w Wiedniu i który

sprawił jej kosztowne toalety. Pewnego razu wróciła późną nocą samochodem swego „przyjaciela” do domu, mając na sobie zupełnie nowy kostium. Gdy mąż z powodu tego robił jej wy-

mówki, oświadczyła, że nazajutrz znów jedzie na wyścigi do Wiednia. Wówczas wyprawadzony z równowagi Redel zdjął ze ściany strzelbę i wpakował niewiernej małżonce cały nabój grubego strątu w głowę.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

W kilka miesięcy później, t. j. w marcu 1929 r. Redel stanął przed przysięgłymi, miał jednak po swej stronie sympatię całego sądu i wszystkich świadków. Został też, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolniony od winy i kary, co obecna na rozprawie publiczność przyjęła

ze szczerem zadowoleniem.

Redel jednak od tego czasu cierpiał na wyraźną depresję umysłową, i niejednokrotnie mówił, że ma zamiar rozstać się z życiem które nie przedstawia dlań żadnej wartości. Obecnie zamiar ten wykonał.

towali się i obozowali na skalistych wysepkach między Formozą a Jadem. Oczekiwali oni ratunku, przed opuszczeniem swego statku, bowiem

wysłali depezy

iskrowa o katastrofie. Tymczasem do sterczącego wśród skal okretu zaczęły się podkraść całe zgraje korsarzy i bandytów morskich, z zamiarem grabowania ładunku.

Tylko groźna postawa

norweskiej załogi powstrzymała ich od rabunku przynajmniej do czasu nadejścia łodzi ratunkowej, która zabrała rozbitków.

Wówczas bandyci

rzucili się na opuszczony statek i zrabowali 3.000 ton towarów, przeważnie maki i drzewa. Marynarze zdołali tylko uratować swą własność osobistą i przyrzady nawigacyjne.

Brudna, gruba wiedźma wywabia i porywa dzieci

Do policji kryminalnej w Altonie koło Hamburga wpłynęło doniesienie, że jakaś nieznaną ni komu kobieta uprowadziła trzyletniego Waltera Millera, synka rzemieślnika. Mały Walter znajdował się sam w mieszkaniu, gdy o godz. 3 popołudniu zjawiała się w kuchni jakaś kobieta i

wywabiła dziecko na ulicę.

Od tego czasu wszelki ślad po malcu zaginął.

Policja przypuszcza, że kobie-

ta ma zamiar użyć dziecko do jakichś nieuczciwych transakcyj albo oszustw. Jest to osoba około 35-letnia, która zwróciła powszechną uwagę sąsiadów swą

niezwykłą otyłością,

oraz niedbałym ubraniem. Możliwa okoliczność przyczyni się do jej wykrycia. Za odnalezienie dziecka albo wskazanie kobiety wyznaczono nagrodę 500 marek.

Przygotowania do Kongresu Eucharystycznego już się rozpoczęły

Jak naszym czytelnikom wiadomo w roku bieżącym w Białymstoku odbędzie się Kongres Eucharystyczny.

W związku z tem przygotowania już zostały zapoczątkowane.

W dniu dzisiejszym w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie Komitetu Organizacyjnego Kongresu Eucharystycznego.

Opieka nad młodzieżą

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Sekcji Opieki nad młodzieżą pozaszkolną Towarzystwa „Przystań”, na którym omawiano sprawę zorganizowania letnich obozów wypoczynkowych dla młodzieży pracującej zawodowo.

Za niedozwolony handel

W Zabłudowie zatrzymana została mieszkanka Białegostoku Bora Ginzburg (Kupiecka 23) za niedozwolony handel sacharyną.

Sacharynę skonfiskowano na rzecz skarbu państwa.

Z Koła Akademików Białostoczan

W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 11 w gimnazjum państwowym żeńskim odbędzie się posiedzenie członków Organu Reprezentacyjnego Koła Akademików Białostoczan w Warszawie i Wilnie.

Miejski Komitet

P. W. i W. F.

rozpoczyna pracę

Wiosna szybkimi krokami zbliża się i niezadługo nasi sporsmani rozpoczną pracę wyteżoną. To też Komitet P.W. i W.F. rozpoczął już szereg prac przygotowawczych, zaś dnia 27 b.m. cały Komitet zbiera się na obrady.

PODZIĘKOWANIE

za skomponowany marsz na cześć P. Wojewody

Pan Leon Cygan nauczyciel muzyki w gimn. Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego otrzymał listownie podziękowanie z kancelarii Pana Wojewody za skomponowany na Jego cześć marsz p. t. „Przystań”.

nego. Na zebraniu tem będą omawiane sprawy, związane z Kongresem.

Członkowie Komitetu honorowego POKONGRESU ESPERANTYSTÓW

Szereg wybitnych osobistości z p.p. wicewojewodą Zawistowskim i starostą grodzkim p. Mieszkowskim na czele, zaproszonych na członków Komitetu honorowego Pokongresu i Budowy Pomnika dra Zamen-

hofa w Białymstoku, nadesłało pod adresem Komitetu Organizacyjnego listy z podziękowaniem za ofiarowaną godność i zawiadomieniem o jej przyjęciu.

Wielkanoc i wiosna

NA FALI RADJOWEJ

Dnia 26-III o godz. 14.10 Kierowniczka Wydziału Kobięcego Polskiego Radja, p. Marja Ankiewiczowa stanie przed mikrofonem radiostacji Warszawskiej, aby w wiecznie żywym i interesującym feljetonie p. t. „Wielkanoc i wiosna” odświeżyć w pamięci swych słuchaczek tradycje i obyczaje świąteczne, udzielając im jednocześnie wielu cennych i kompetentnych rad z dziedziny mody wiosennej.

Rzecz prosta, że p. Marja Ankiewiczowa i tym razem, jak zawsze, zastosuje treść swego feljetonu do dzisiejszych przysłówiowych „ciężkich czasów”, pouczając swe audytorjum kobięce o tem, jak najsprytniej-

szym i najtańszym sposobem „robić dobrą minę przy kiepskiej grze”, ubierając się pięknie i modnie bez wydawania na stroje, sum, na których nas nie stać.

Wiosna nadchodzi

Międzymiastowa komunikacja autobusowa ożywia się

W związku z ustaleniem się wiosennej pogody, międzymiastowa komunikacja autobusowa znowu się ożywiła i prowadzona jest obecnie normalnie.

Wznowiono komunikację Bia-

łystok-Warszawa, komunikacja na Suchowolę prowadzona jest na Jezewo-Strakowa-Górna.

Również komunikacja z Czarną Wsią została wznowiona.

Posiedzenie Zarządu „Przystań”

Jutro w lokalu T-wa „Przystań” odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Wojew. T-wa Opieki Społecznej „Przystań”.

Porządek m. in. zawiera: Walny Zjazd, omówienie urządzenia balu w dniu 3 Maja, Tydzień Dziecka i obozy wypoczynkowe dla młodzieży pracującej zawodowo.

Pod zarzutem zabójstwa siostry

Dnia 19 lipca 1930 r. mieszk. wsi Hukowicze gm. Pasynki Bazyli Romaniuk udał się rano w pole do pracy wraz ze swą służącą Karpiukówną. W domu Romaniuka pozostał syn jego 28-letni Wiktor oraz córka Katarzyna. Około południa Karpiukówna poszła do domu, aby przynieść gospodarzowi obiad.

Po drodze spotkała sąsiadkę Stepaniukównę i obie dziewczyny na podwórku zamieniły z sobą kilka zdań. W pewnej chwili do rozmawiających podszedł Wiktor, który dał Karpiukównie wiadro i kazał przynieść wody z pobliskiej rzeki. Służąca poszła po wodę, a Stepaniukówna została na podwórzu wraz z Wiktorem Romaniukiem. Wówczas spostrzegła, że

Wiktor ma zakrwawione ręce, nogi oraz całe ubranie.

Na pytanie, co się stało, młody Romaniuk odpowiedział, że siostra jego Katarzyna „zarznęła się”. Na wieść o tragicznym

wypadku zbiegli się sąsiedzi. Kiedy weszli do izby — zobaczyli

kałużę krwi na podłodze obok leżał zakrwawiony szczyryk.

Romaniuk z przejęciem opowiadał, że był naocznym świadkiem jak siostra „sama zarznęła się”, wówczas on zwłoki jej zaciągnął do chlewa,

aby nie śmierdziały w izbie”.

Podczas badania okazało się,

że Romaniuk nie chciał pomagać rodzinie przy zniwaczeniu krytycznego dnia usiłował uciec już po raz drugi, wobec czego domownicy skrupowali mu nogi aby uniemożliwić ucieczkę.

Onegdaj Wiktor Romaniuk zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa siostry. Wobec jego zachowania się podczas rozprawy, Sąd postanowił oddać go na obserwację do szpitala w Choroszczy na przeciąg 2 tygodni.

Znowu olbrzymie straty

SPOWODOWANE POŻAREM

W nocy z 22 na 23 b.m. wybuchł groźny pożar w zabudowaniach Mikołaja Warcewicza we wsi Liskowo gm. Zabłudów.

Ogień szybko rozszerzył się i objął sąsiednie budynki czterech gospodarzy.

Splonęło ogółem 5 stodół, 4 chlewy, 5 szop, 4 konie, 1 krowa, 2 cielaki, 14 owiec, 2 wie-

prze, narzędzia rolnicze i zapasy zboża i siana.

Straty wynoszą przeszło 15.000 zł. Akcją ratowniczą prowadzili sami mieszkańcy wsi bez pomocy straży ogniowej.

Prawdopodobnie przyczyną pożaru — zbrodnicze podpalenie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1